

Udział we Mszy św.

Msza św. to jest ta sama ofiara, którą Pan Jezus złożył za nas Bogu Ojcu na krzyżu w Wielki Piątek, a w przeddzień swej męki, w Wielki Czwartek, na Ostatniej Wieczerzy przemienił chleb w swoje Ciało, a wino w Najświętszą Krew swoją. Poleciał również apostołom, aby to czynili na Jego pamiątkę. Uczynił to po to, aby się nieustannie za nas ofiarować Bogu Ojcu w każdej Mszy św. pod postaciami chleba i wina, codziennie, aż do końca świata. A w niedzielę, w dniu kiedy Pan Jezus zmartwychwstał, w sposób szczególny czeka On na nasze przybycie do kościoła. **Opuszczanie z własnej winy Mszy św. w niedziele czy święta nakazane jest wielką zniewagą wobec Chrystusa.**

Żyjemy w takim czasie, kiedy mamy dostęp do kościoła, mamy wystarczającą ilość kapłanów, ale nie zawsze tak było i nie wszędzie tak jest. Redaktor Krzysztof Renik, w książce „Podpolnicy”, opowiada o losach katolików na Wschodnich Kresach. W miejscowości Manikowce na Ukrainie, katolicy przez kilkadziesiąt lat nie mieli kapłana. Gromadzili się jednak w każdą niedzielę i święto w swoim kościółku, którego burzyciele kościołów nie zniszczyli, bo droga była nieprzejezdna. Otóż ci mieszkańcy Manikowic kładli na ołtarz ornat lub samą stulę, zapalali świece na ołtarzu i odmawiali modlitwy mszalne, śpiewali pieśni. Kiedy przychodził moment konsekracji, płakali rzewnymi łzami, bo nie miał im kto na ołtarz sprowadzić Boga. Tak trwało ponad trzydzieści lat. I przyszedł do nich ks. Jan Olszański, wygnany przez władze sowieckie z Gródka Podolskiego. Przyszedł i w Eucharystii sprowadzał im Boga na ziemię. Tam, po rozpadzie Związku Radzieckiego, zastała go nominacja na biskupa kamieniecko-podolskiego w 1991 roku.

Prośmy Boga, aby dał na tak silną wiarę, tak silną miłość do Eucharystii, jaką mieli mieszkańcy Manikowic. Nie zaniedbujmy niedzielnej i świątecznej Mszy św., szukajmy rozwiązania naszych problemów na klęczkach przed Najświętszym Sakramentem.